

665

OPERACJA „SZEKSPIR”

Romeo zagrał punk, partnerowali mu koledzy z czubami, naturalna kolejka rzeczy Capulettich grali skinheadzi. O przygotowaniach do teatralnego eksperymentu w Nowej Hucie pisano na ogół przychylnie, bo jeśli nawet zrodził się on z desperacji dyrektora Jerzego Fedorowicza, to z pewnością to ryzyko dobrze mu się opłaciło. Teatr Ludowy — przypomnijmy — przygotował dwie równoległe premiery „Romeo i Julia” W. Szekspira; jedną w wykonaniu aktorów profesjonalnych, drugą w obsadzie amatorów, wywodzących się z krążących po mieście punków i skinów.

— Do premiery — mówi Elżbieta Mach, zastępca dyrektora do spraw koordynacji artystycznej — lękaliśmy się o wszystko: o powodzenie samego przedstawienia, o reakcję publiczności, a nawet o... elementy scenografii (np. skórzane kurtki), które powierzyliśmy młodym wykonawcom. Na szczęście obawy się nie potwierdziły.

Amatorska wersja szekspirowskiej tragedii nie jest oczywiście scenicznym arcydziełem, ale wcale nim być nie miała.

— Zatożyliśmy tylko — mówi pani E. Mach — że tym wszystkim zbuntowanym, którzy omijają teatr z zasady, można zaproponować coś, co ich w teatralne progi jednak przyprowadzi. I udało się: frekwencja najwyraźniej „podskoczyła” także na innych spektaklach.

„Romeo i Julia” to element walki Teatru Ludowego o młodego



Aktorzy teatru Ludowego z Nowej Huty w „Poskromieniu złościny”.
Foto: Z. Lagocki

widza. Innym fragmentem gry stało się przedstawienie szekspirowskiego „Poskromienia złościny”, w reżyserji Jerzego Stuhra. Zamówił on specjalny przekład tej komedii u Stanisława Barańczaka. Specjalny, bo przygotowany właśnie dla młodzieży, na co Barańczak przystał z ochotą.

Urodę i niecodziennosc tego przedstawienia tworzyły więc: tłumaczenie — pełne odnośników do

współczesnego zrozumienia zawilosci uczuć, zapal wykonawców — młodych absolwentów krakowskiej uczelni teatralnej i autentycznie żywa reakcja publiczności — wszędzie, także w Gliwicach, gdzie „Poskromienie” pokazano w ramach III Spotkań Teatralnych.

Na nowe odczytanie tej komedii Szekspira przystali — jak się wydaje — także „dorośli-tradycjonaliści”. Przyznają, że Jerzemu Stuhrowi i jego podopiecznym udało się stworzyć spektakl brawurowy, pomysły, trafiający do wyobraźni i wrażliwości odbiorców. Co prawda migotliwość pomysłów jest w tym spektaklu może zbyt rozbuchana, ale nikt nie odmówi nowohuckiemu spektaklowi tempa poczucia humoru i pokazania możliwości (także technicznych) współczesnego teatru. A poza tym nie do pogardzenia jest opinia grupy młodych widzów, których podслуchałem po ostatnich brawach — „Szekspir? No, popatrz — on wcale nie jest nudny”.